

Maria, która była źródłem naszej przyjaźni opuściła nas.

Żyła sama, ale tak wiele ludzi ją kochało. I ona również kochała wielu ludzi. Dla nas wszystkich była siostrą, matką, nauczycielką, myślicielką, lekarką, terapeutką, opowiadaczem. Pamiętam ją jako piękną kobietę.

Maria miała otwarte serce, ale też chowała tajemnice. Śmierć i nienawiść, których doświadczyła za młodu pozostawiły bliznę na jej sercu, ale jednocześnie były bodźcem do późniejszej pracy jako lekarz i naukowiec oraz do pracy socjalnej i pomocy ludziom.

Jednoczyła nas wszystkich razem – córki i synów Abrahama, wierzących i niewierzących, Żydów, Polaków i Niemców. To jej zawdzięczamy odwagę do wyjścia z cienia, do szukania drogi na pustyni, drogi do Krakowa, do Kanaan, Neve Shalom, Jeruzalem, Berlina, Warszawy – drogi do nadziei.

Dziś rano Maria nas opuściła – zawsze była pierwsza, teraz, po prawie 9 latach podążyła śladami Adama, jej i naszego przyjaciela. Zostawiła nam jednak wspomnienie po sobie – wspomnienie kochającej i zarazem kochanej kobiety, wspomnienie otwartego serca i umysłu, wspomnienie tej, która przeżyła holokaust, wspomnienie przyjaciółki.

Marysiu, za wcześniej nas opuściłaś! Tęsknię za Tobą! Czuję ból i smutek. Jednocześnie wiem, że wraz z moimi przyjaciółmi będę podążał drogą, którą ty podążałaś. Dzisiaj jest dzień mojej żałoby.

Friedrich Leidinger, 9 lutego 2009